CZĘŚĆ XXXIII, № 28. ROK 17 (1846).

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumarata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena Roczna w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. Półroczna, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: Roczna, 13 rub. sreb. Półroczna, 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, $\frac{16}{28}$ KWIETNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{15}{27}$ *Kwietnia.*

Przez Reskrypta Cesarskie mianowani kawalerami orderów: Św. Włodzimierza 1 klassy, 7 Kwietnia, Jenerałowie piechoty, Jenerałowie-Adjutanci, Główny Zwierzchnik Departamentu Poczt *Adlerberg*, i *Kawelin* — Św. Alexandra Newskiego z brylantami, tegoż dnia, Jenerał-porucznik, Senator, Członek Rady Wojennej *Michajłowski-Danilewski* — Św. Alexandra Newskiego, 6 tegoż m. Dyrektor Departamentu stosunków Wewnętrznych Ministerstwa Spraw Zagranicznych Radzca Tajny *Polenow*, 7 b. m. Jenerał-porucznicy: Dyżurny Jenerał Głównego Sztabu J. C. Mości, Jenerał-adjutant *Weimarn 1*, i Dyrektor Departamentu osad wojskowych baron *Korff 1* — Orła Białego, tegoż dnia, Dyrektor Kancellaryi Ministra Wojny, Jen.-porucznik, Jen.-adjutant *Annienkow* — Św. Włodzimierza 2 klassy, Poseł nadzwyczajny i Minister pełnomocny przy Dworze Bawarskim Radzca Tajny *Sewerin*.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 7 Kwietnia, Jenerał-adjutant, Jenerał piechoty, Prezes Komitetu Opieki Inwalidów, Członek Rady Wojennej *Chrapowicki*, mianowany Sanktpetersburskim Wojennym Jenerał-Gubernatorem, z pozostaniem Jenerał-Adjutantem.

— Przez tenże rozkaz dzienny, zostający przy JJ. CC. Wysokościach WW. Xiążętach Mikołaju Mikołajowiczu i Michale Mikołajowiczu pułkownik pułku Siemionowskiego gwardyi *Korff*, mianowany Fligel-adjutantem J. C. Mości — Członek Rady Departamentu Artylleryjskiego w Ministerstwie Wojny zostający przy J. C. Wysokości Wielkim Mistrzu Artylleryi Jenerał-major *Jakowlew*, mianowany Sprawującym obowiązki Dyrektora tegoż Departamentu z pozostaniem przy J. C. Wysokości.

— Przez tenże rozkaz dzienny Cesarski zostali podniesieni, w liczbie innych, do rang: Pułkownika, Rotmistrz pułku Grodzieńskiego Huzarów gwardyi *Wysocki*, — Kapitana, Sztabs-kapitani pułku Litewskiego gwardyi, Kassyer pułkowy *Małachowski*, 1 brygady artylleryi gwardyjskiej, zostający przy Sztabie J. C. Wysokości w Wydziale Wielkiego Mistrza Artylleryi *Paskiewicz*, z pozostaniem w tymże Sztabie — Sztabs-kapitana, Porucznicy: Preobrażeńskiego pułku gwardyi, zostający przy Kancellaryi Ministra Wojny, Fligel-adjutant J. C. Mości xiążę Warszawski hrabia *Paskiewicz-Erywański*, z pułku Litewskiego gwardyi *Szyrin* i *Łappa*; — Porucznika, podporucznik Preobrażeńskiego pułku gwardyi *Pęcherzewski*.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 7 Kwietnia, zostali mianowani: Naczelnik 3 dywizyi floty Vice-admirał *von Plater*, Członkiem Rady Admiralicyi, Dowodzca 1 brygady 2 dyw. floty Kontr-admirał *Jepanczin 2*, Dowodzącym 3 dywizyią floty, Dowodzca 2 bryg. 3 dywizyi floty Kontr-admirał *Czystiakow 2* Członkiem Rady Intendentury Morskiej, liczący się w Ministerstwie morskiém Kontr-admirał *Putiatin* zostaje zaliczony do orszaku J. C. Mości, zostający przy 3 dywizyi floty Kontr-admirał *Zamycki*, Dowodzcą 2 brygady tejże dywizyi; — podniesiony do rangi Kontr-admirała kapitan 1 rangi *Kołubakin 1* i mianowany Dowodzcą 2 brygady 1 dywizyi floty.

— Przez Ukaz Cesarski do Rządzącego Senatu z dnia 22 Marca, następni, w liczbie innych, urzędnicy, za wysługę ustanowionych zakresów obok gorliwego i niepoślakowanego pełnienia obowiązków, podniesieni zostali do rang: Radzcy Stanu, Radzcy Kollegialni: Konsul jeneralny Rossyjski w Brezylii hrabia Konstantyn *Zabiełło*, Doktorowie

Medycyny, Inspektor Grodzieńskiego Urzędu Lekarskiego Kazimierz *Zabiełło*, i Akuszer takiegoż urzędu Witebskiego Wawrzyniec *Wojtkowski*—Radzcy Kollegialnego, Radzcy Dworu: Vice-Gubernator Mohylewski Piotr *Protejkiński*, liczący się w Min. Spraw Zagr. urzędnik do szczeg. poleceń przy Głównodowodzącym czynną Armiją xżę Alexander *Wołkońskoj*, i lekarz powiatowy Kobryński Gaspar *Witkowski*.

— Vice-Dyrektor Kancellaryi Ministerstwa Spraw Zagranicznych Radzca Kollegialny *Westmann*, najłaskawiej podniesiony został do rangi Radzcy Stanu i mianowany Dyrektorem tejże Kancellaryi.

— Urzędnik tegoż Ministerstwa Radzca Stanu *Markiełow* podniesiony został do rangi Rzeczywistego Radzcy Stanu.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn 11 Kwietnia.* Mowa powiedziana w Izbie Lordów 6 Kwietnia przez hrabię Aberdeen, Ministra Spraw Zagranicznych, w odpowiedzi na czynione mu przez lorda Beaumont zapytanią w przedmiocie powstania Polskiego, jest treści następującej, podług gazety *Times*.

«Rad byłbym dać szlachetnemu lordowi wszystkie wiadomości jakie mieć żąda, ale tu takie jest mnóstwo sprzecznych doniesień, iż nader jest trudno odwikłać prawdę od fałsza. Zadanie zresztą nie obchodzi wprost Anglii. Poddani angielscy, interesa angielskie, nie są bynajmniej dotknięte wypadkami w Polsce zaszłemi, jakikolwiek byłby stopień prawdziwości ogłoszonych w tym względzie zawiadomień. Szlach. Lord powiedział, że władze Austryackie podburzyły wieśniaków Gallicyjskich przeciw właścicielom dóbr i wyznaczyły nagrody za imanie tych ostatnich. Wszystko co powiedzieć mogę jest to, że żyłem przez mnogie lata na stopie ścisłej przyjaźni z wysoką osobą (eminent person) która stoi u steru Rządu Austryackiego i jestem przekonany, że równie byłoby niepodobna temu Mężowi Stanu, jak komukolwiek z Waszych Zacności, jąć się takiego rodzaju polityki. Prawdą jest zapewna, że Rząd Austryacki w Galicyi był zawsze przyjacielem kmiotka. Do tego to Rządu uciekał się zawsze kmiotek po opiekę przeciw panu. Przez lat 70 do 80 prowincya ta jest pod panowaniem Austryi i przez ten ciąg czasu stan włościanina został znacznie ulepszonym za pomocą reform, które Rząd Austryacki wprowadził pod panowaniami Maryi Teresy i Józefa II. Stan chłopków podniosł się znacznie w porównaniu z tém co było dawniej. Gdy wszystko cokolwiek było liberalnego, ludzkiego i umiarkowanego we względzie chłopów pochodziło od Rządu, naturalną jest rzeczą, że chłopi mieli do Rządu Austryackiego to czułe przywiązanie, które szlachetny Lord nagania.

«Nie więcej prawie posiadam o tym przedmiocie wiadomości niż Wasze Zacności, nie mniemałem być moim obowiązkiem trudnić się ich zbieraniem, albowiem nie sądzę żeby Rząd Angielski powinien się wdawać do tego co się dzieje w jednej z prowincyj Austryackich. Wybuchnęło powstanie; Sprawujący interesa Królowej Jmci W. Brytanii w Wiedniu, przesłał raporta o tém co się stało. Te raporta różnią się istotnie od szczegółów opowiadanych przez szlachetnego Lorda, i wszystko każe mi dać zupełną wiarę depeszom Sprawującego interesa. Odczytam dwie lub trzy z tych jego odezw, w których opisuje zaszłe wypadki, to jest wszystko cośmy o nich wiedzieli wprzód, nim się gazety tą sprawą zajęły. Sprawujący interesa, pod d. 28 Lutego mówi: «Wieśniacy w Galicyi okazali się wszędzie nader przeciwnemi poruszeniu rewolucyjnemu; wytrwali przeciw wszelkim wezwaniom i pogróżkom Panów chcących aby się z nimi połączyli. Nawet bez pomocy wojskowej odparli siłę siłą; zabili lub uwięzili większą część tych, którzy naglili ich do powstania i donieśli o ich zamiarach najbliższym władzom.»

Pod dniem 3 Marca, Sprawujący interesa, po opisaniu powstania w Krakowie, dodaje:

«Chłopi w innych częściach Galicyi nie przestają dopomagać Rządowi i imać przywodzców rokoszu. Liczba schwytanych jest tak wielka, iż sprawia trudności Rządowi. Gdyby nie żądanie samych tych więzniów pozostania w niewoli, zapewna dla uchronienia się przed zawziętością włościan, trudności te byłyby jeszcze większe.

W ostatniej depeszy tenże doniosł: «Nowiny ze Lwowa, stolicy Galicyi, nieprzestają być pomyślne; chłopi zawsze okazują najlepsze usposobienia dla Rządu Cesarskiego i wielką gorliwość w zatrzymywaniu poduszczycieli buntu. Co jeszcze jest rzeczą bardzo godną uwagi i pochwały, to, że po wielu miejscach gdzie właściciele dóbr i rządzcy zostali ujęci, chłopi ustanowili warty dla zapobieżenia rabunkowi i zniszczeniu majątków, sobie samym zostawionych. Jest to najlepszy dowod bezzyskowności ich postępowania i ztąd wynikło, że prawie wszędzie porządek został zachowany wśród największego nieporządku.»

Wyznaję że w całém tém postępowaniu niewidzę nic tak nagannego, jak to chce mieć Lord Beaumont. Chłopi okazali wierność swoję dla Rządu walcząc przeciw powstaniu; to czyniąc, sprawili zapewna rozlew krwi; ale usuwając całkiem, jako rzecz niepodobną, powieści szlachetnego lorda o nagrodach ofiarowanych za powstańców wydanych żywcem lub po śmierci, nie widzę nic nagannego w usiłowaniach wieśniaków ku wspieraniu Rządu, który ich osypał dobrodziejstwy i korzyściami od dnia wcielenia Galicyi do Państwa Austryackiego.

Nie mając dokładniejszych szczegółów nad te, które tu wyjaśniłem, nie mogę dać zdania o większej lub mniejszej prawdziwości pogłosek w tym względzie.

—

— Z powodu świąt wszyscy prawie Ministrowie są od kilku czasy w swych majątkach; xiążę Wellington nie wróci do Londynu aż 18 a sir Robert Peel 16 b. m.

— Piszą z Dublinu: «We Czwartek, 20 Kwietnia, Patrick Rice i Patrick Hayes, obaj przekonani o zamordowanie P. Clarke esq. skazani zostali na karę śmierci, równie jak i William Fogarty, który się dopuścił zamachu na życie P. O'Donnell. Żeby sobie uczynić wyobrażenie o strachu jaki panuje w Irlandyi, dość przytoczyć, że w nocy po odczytaniu wyroku, banda złoczyńców zrównała z ziemią mieszkanie P. Byrnes, jednego z głównych świadków w sprawie.

— Podług wiadomości z Liverpool wielka liczba robotników opuściła swe prace domagając się wyższej opłaty; toż samo zaszło w Manchester, i po niektórych miejscach hrabstwa York.

— Gazety ogłosiły korrespondencyą, która wymieniona została między celnemi miastami handlowemi Anglii i Stanów Zjednoczonych w przedmiocie ważnego zagadnienia pokoju lub wojny. Z listów z Ameryki daje się widzieć, że ton umiarkowania i pobłażania jakim przyjęte zostały w Izbach angielskich deklamacye wojownicze niektórych Członków Kongressu i samo postępowanie Prezydenta Polk, miał skutkiem znaczne ostudzenie wojennych pochopów partyi anti-angielskiej; najdzielniej zaś do utrzymania pokoju przyłoży się projekt reformy celnej wniesiony przez sira Roberta Peel tak iż ludzie rozsądni nie mogą nie podziwiać rzadkiej biegłości tego Ministra, który jednym i tymże samym środkiem zapewnia wewnętrzną pomyślność swego kraju, i razem ochrania go od obfitej w klęski wojny w drugiej części świata, z jedném z najpotężniejszych Mocarstw spółczesnych.

FRANCYA. *Paryż 12 Kwietnia.* Czytamy w *Journal de Francfort* pod rubryką Paryża: «W bieżącym tygodniu liczne noty wymienione zostały między Gabinetami Tuileryjskim i Saint James'kim we względzie spraw Polskich. Dwa Gabinety porozumiawszy się wzajemnie i zgodziwszy na zasadę nie wdawania się w prawa Mocarstw Opiekuńczych, postanowiły, iż czujna baczność będzie zwrócona tak w Anglii jak we Francyi i że Rządy tych krajów będą ile możności zapobiegały wszelkim stowarzyszeniom propagandy na zewnątrz.

— Gazeta *Messager* donosi, że koalicya robotników kopalniowych w gminie Outre Furens, pod Saint Etienne, sprawiła znaczne rozruchy w dniu 30 Marca. Gdy wiele osób aresztowano, robotnicy usiłowali wyzwolić więźniów. Wojsko, przyjęte kamieniami, po wielu daremnych usiłowaniach przywrócenia porządku, zmuszone zostało wziąść się do broni. Zabito trzech mężczyzn i jednę kobietę, raniono jednego mężczyznę i jednę kobietę śmiertelnie a sześć innych osób lekko. Podług wiadomości dochodzących do 1 Kwietnia, porządek nie został dalej zakłóconym ale koalicya rozciągała się na całą dolinę St. Etienne. Prokurator Królewski z Lyonu udał się na miejsce i wszelkie środki przedsięwzięto dla zapobieżenia nowym rozruchom. Wojska posłane zostały dla zasłonienia robotników kopalń, którzy się z buntownikami nie łączyli, od zemsty ich towarzyszy.

— Po długich rozprawach 29 Marca ukończona została sprawa P. Rosemond de Beauvallon, powołanego przed sąd Kryminalny Departamentu Seine inférieure, za zabicie w pojedynku P. Dujarrier, wydawcy gazety *Presse*, na skargę rodziny tego ostatniego. Sąd przysięgłych uznał P. de Beauvallon za niewinnego i Sąd Kryminalny, w skutek tego, uwolnił go od kary, ale na żądanie skarżących, tenże sąd, zgodnie z wnioskami Prokuratora, skazał P. de Beauvallon na zapłacenie 20,000 franków rodzinie zabitego.

— Nowiny z Algeryi dochodzą do 5 Kwietnia, Wielkorządzca tego dnia zabrał się w Algerze na statek parowy dla zwiedzenia prowincyi Oran. Z pewnością teraz wiadomo, że Abdel-Kader, zawiedziony w swych nadziejach wzbudzenia wojny powszechnej i strudzony długą kampániją, cofnął się na swój punkt wyjścia, do obozu pod Mulaya. Tymczasem kolumna jenerała Cavaignac stoczyła dość stanowczą bitwę pod Tremecen z nowo-mianowanym przez Abdel-Kadera Kalifą. Ten ostatni pragnąc zmierzyć się z francuzami przysłał rodzaj wyzwania na 23 Marca i kiedy kolumna jenerała Cavaignac wyszła z Tremecen, ujrzano, że Kalifa dotrzymał słowa, wystąpiwszy we 2,000 ludzi, to jest 800 jazdy i 1,200 piechoty. Zawiązała się żwawa bitwa, trwała około 2 godzin, i ukończyła się zupełném rozbiciem Arabów, którzy w największym nieładzie ratowali się ucieczką, straciwszy 100 zabitych i siedm chorągwi z liczby ośmiu które mieli. Z naszej strony zabity jeden oficer i niemało żołnierzy jest ranionych.

— W Szkole Weterynaryi w Paryżu odbywają się w tej chwili proby nad nowym zupełnie środkiem wynalezionym przeciw wściekliznie przez osobę nienależącą do szkoły; w pierwszej probie dano do pokąsania psu wściekłemu pięć psów zdrowych, z których Professorowie szkoły wybrali trzy najniebezpieczniej pokąsane na dopełnienie proby leczenia. Psy te po użyciu środka wyzdrowiały zupełnie, dwa zaś inne wściekły się. Sposob leczenia, do czasu ukończenia prób, pozostaje w tajemnicy.

HISZPANIJA. Kapitanowie jeneralni Barcelony, Valencyi i Sewilli zostali złożeni skutkiem rozwiązania się dawnego Gabinetu.

AMERYKA. Odebrano nowiny z New-York po 18 Marca. Dyskussya nad zagadnieniem o własności kraju Oregon nie kończy się dotąd w Senacie; publiczność, szczególniej demokratyczna, zaczyna się niecierpliwić, i stronnicy wojny z Angliją przypisują to intrygom przeciwnej partyi, usiłującej przeciągnąć rozprawy dopokąd nie zdoła Rząd ukończyć sporu drogą układów. Gazety Demokratyczne pozwoliły sobie nawet oskarżyć pewnych Członków Senatu o przekupstwo. *Times* Waszingtoński był o to powołany przed kratki Senatu i wyrokiem jego stenograf tej gazety

został usunięty z miejsc przeznaczonych w Izbie dla zapisywania jej rozpraw.

— Rzeczpospolita Texas przestała istnieć przez połączenie swoje ze Stanami Zjednoczonemi. Ten akt uroczysty 15 Lutego dopełniony został przez Konwencyą narodową w Austin zebraną poraz ostatni. Dwie mowy były powiedziane: jedna przez P. Jones, który abdykował Prezydencyą dawnej Rzeczypospolitej, druga przez P. Henderson, który wszedł w urzędowanie jako Rządzca nowego Stanu wielkiej Rplitej Ameryki północnej.

MEXYK. Podług ostatnich nowin po 2 Marca, coraz się więcej potwierdza pogłoska, że nowy Prezydent Parédès, mianując konwencyą dla ułożenia nowej organizacyi Rządowej chce jedynie wygrać na czasie, prawdziwym zaś jego zamiarem jest ustanowienie Monarchii Konstytucyjnej pod połączoną opieką Anglii, Francyi i Hiszpanii. Były Prezydent Santa Anna, działa, jak mniemają, zgodnie z tym celem i kiedy przyjdzie po temu pora, zjawi się w Mexico i poprze zamiary Paredesa na czele wszystkich swoich stronników.

HAITI. Donoszą z Port au Prince pod d. 11 Marca że jenerał Pierrot, człowiek podeszłego wieku i zwątlonego zdrowia, złożony został 1 Marca z Prezydencyi a jenerał dywizyi Jan Chrzciciel Riché obwołany Prezydentem. Nowy Prezydent służył jeszcze pod Królem Krzysztofem i uchodzi za człowieka z energiją.

PRUSSY. *Berlin.* 8 Kwietnia Król Jmć raczył wprowodzić do Rady Stanu J. K. Wysokość Xięcia Fryderyka Karola, syna J. K. W. Xięcia Karola. Od dnia tego Xiążę będzie miał prawo zasiadać w tej Radzie i głosować w charakterze Xięcia Królewskiego Domu.

KRAKÓW, *12 Kwietnia.* Wielki Piątek, dzień na który nowe powstanie było zapowiedziane, zeszedł, jak można się było spodziewać, bez naruszenia spokojności publicznej. Wszakże środki, jakie przedsięwzięto, dowały się domyślać pewnej niespokojności. Pomimo światła xiężycowego ulice były oświecone, a mieszkańcy wezwani do ukazywania się nie inaczej na ulicach po godz. 9 wieczorem, jak z zapaloną latarnią. Senator Xiężarski mianowany został Dyrektorem, a Senatorowie Korf, Szpor, Hossawski, i Majewski Radzcami tymczasowego Rządu Cywilnego.

— Donoszą z Wenecyi że w nocy na 30 Marca *la Mariane* i dwa inne okręty wojenne jak najśpiesniej wyszły pod żagle ku brzegom Państwa Rzymskiego, gdzie, według odebranych doniesień, malkontenci Włoscy mają zamiar wylądować.

NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

PARYŻ *14 Kwietnia.* Eskadra Rossyjska postrzeżona została w wodach Tulonu 11 b. m. wieczorem; o wpół do 7 tegoż wieczora weszła do portu.

12-go zrana, P. Prefekt Nadmorski oddał wizytę J. C. Wysokości Wielkiemu Xięciu Konstantynowi Mikołajewiczowi i admirałowi Lütke; salwy honorowe zostały wzajemnie wymienione.

PP. Podprefekt, Jenerał Dowodzący Departamentu, i Mer Tulonu udali się również na okręt, na którym się Wielki Xiążę znajduje. Jego Cesarska Wysokość pragnąc zachować incognito, które przestrzegał wszędzie, prosił ażeby Mu nie oddawano żadnych urzędowych honorów.

W. Xiążę wysiadł na ląd i udał się naprzód do Prefektury a następnie miał zwiedzić arsenał Mourillon i fort Lumalgue.

— J. K. Wysokość Xiążę de Joinville odjechał dla objęcia dowodztwa nad powierzoną mu eskadrą Morza środziemnego.

— Wczora Izba Deputowrnych rozpoczęła rozprawy nad projektem użyczenia 93 miljonów kredytu nadzwyczajnego na powiększenie floty.

HISZPANIJA. *Madryt 7 Kwietnia.* Ogłoszony został dekret Królewski zabraniający gry Giełdowej, to jest umów o kupno i przedaż papierów publicznych i akcyj na pewny termin.

— P. Istwitz, dotąd nie mogąc złożyć nowego Gabinetu zrzekł się tego polecenia — Jenerał Narvaez, wysłany z Hiszpanii, przybył do Bayonny i prosił o posłuchanie znajdującego się tam Infanta Don Enrique.

(Wiadomości z Londynu nie zawierają interesu.)

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

FILOZOFIJA.

O STOSUNKU BEZPOŚREDNIEJ FILOZOFII DO RELIGII I CYWILIZACYI NASZEJ.

V.

(Patrz № 24.)

Kiedy więc być musi ten dwojaki kierunek umysłów, niech że będzie otwarty, bez obłudy i chytrego podejścia: tego wymaga slachetność i sama jakakolwiek zasada: niegodzi się używać terminologii drugiego principium, aby zewnętrznym dźwiękiem tych słów zwieść nieostrożnych, którzyby z początku niebyli w stanie poznać, że do tych terminów całkiem inne i sprzeczne znaczenie jest przywiązane. Prawidło bowiem niecierpiące żadnych wyjątków jest, że w najlepszym nawet celu nie można używać złych środkow: a stąd żaden ślachetny filozof bezposredni nieużyje oszukaństwa dla pozyskania zwolenników, a terminologią chrześciańską nieośmieli się pokryć rzeczy wbrew jéj nieprzyjaznych. Będzie to walka, ale szczéra i ślachetna ile tylko być może ze swoich zasad i cały ten bój zejdzie do najprostszego wyrażenia wojny między duchem i ciałem: bo jak sobie chcieć, ale wszelkie przeczenie Rewelacyi jest tylko naturalizmem i materyalizmem. Może się komu zdawać to mniemanie za przesadzone, ale prosiemy niech bez uprze-

dzenia wniknie głębiej w ten przedmiot. Dla czego naprzykład ludzie ośmnastego wieku filozofii materyalnej otwarcie przyszli do tego samego wypadku, jaki ma dzisiaj filozofia transcedentalna? Dla czego dawniejsi Jakubini i dzisiejsi Komuniści i Radykaliści razem się zbiegli w swoich wyobrażeniach? J jeśli zachodzi między niemi różnica, ta jedynie leży w samej drodze dójscia do jednego celu: pierwsi *praktyką ciała*, czyli drogą doświadczenia i obserwacyi, drudzy *teorią ciała* czyli spekulacią stanęli u swego kresu. I rzeczywiście być inaczej niemogło. Czysty Spirytualizm jest niepodobieństwem bez wpływu bezpośredniego i nadnaturalnego Bóstwa, najwyższego Ducha. W sferze stworzonej niewidzimy nigdzie ducha bez przymieszania materyi: a nasze własne z siebie rozumowania niemogą przestąpić granicy stworzonej. Darmo naprzód zaprzeczono ducha, a pożniej wykasowano materię, bo te dwa kierunki są rzeczywiście jednym, stworzonym, naturalnym, a w końcu materialnym. Człowiek złożony z ciała i duszy, a odrzucający Odkupienie, czyli środki zawarte w Rewelacyi, pozostaje w stanie upadku i skażenia, co nadaje większą moc i panowanie ciału nad duszą: z tej przyczyny pomimo usiłowań metafizycznych musi ciało zwyciężyć, bo myśl ludzka zbyt żywotna i praktyczna nie może poprzestać na samych abstrakciach, ale zestępuje do zastosowania, i wtedy dopiéro wyjaśnia swoję dążność naturalną, czyli co jedno materialną. Natura, czyli cały swiat widzialny, lubo nam jawnie wyświeca najmędrszego i najpotężniejszego Twórcę, jednak stanowi niejaką zasłonę zakrywającą przed nami czystą duchowość najwyższej Istoty: kiedy więc usuniemy rewelacię, t. j. bezpośrednie działanie Boga osobistego, znajdujemy się chcąc niechcąc w porządku naturalnym, w którym wszelka cudowność przechodząca prawa natury jest bajką, wszelkie istnienie czystych duchow jest niepodobne, bo żadnej takiej istoty niewidzimy w sferze skończonej: stąd szatany i anioły zostaną allegorią uczuć sprzecznych w człowieku: stąd wszystkie fakta zawarte w P. S. ale wykazujące bezpośrednie działanie Boga albo się zaprzeczą, albo w sposob naturalny wytłumaczą: stąd nawet w dziejach świata wszelką niezwykłą i niestosowną do praw natury czynność wyłączną ducha zaliczą do marzeń rozognionej wyobraźni lub mysticyzmu. Wprawdzie władza myslenia i sądzenia będzie aż nadto przypominać ducha, bo jest czystym niesmiertelnym duchem, ale niemogąc być w sobie pojętą i wytłumaczoną, nieprzejdzie granic stworzonej natury, i owszem w niej samej wyszuka własne zródło, jak dawniej przypuszczano że materia może myslić, a pożniej rozrzucono tę mysl na całość widzialnego świata czyli przyznano jej zródło w Panteizmie. Wychodząc przeto bezpośrednie od siebie, czyli z punktu stworzonej natury, jest prawie rzeczą obojętną co filozofia weźmie za przedmiot swego badania: czy materię, czy ducha: nienadaje bowiem charakteru sam przedmiót, ale główna zasada odpychająca rewelacią, a przestająca na siłach naturalnych człowieka. A że w każdej filozofii jakiej natury jest wyjście, takiej natury musi być i sam ostateczny wypadek charakteryzujący samą filozofię: przeto z punktu naturalnego wszelka mądrość wysnuta musi być w samym dnie i gruncie materialną. Dogmata objawione i Religia naturalna scisłe z nimi złączona, której jak widzieliśmy sam rozum niemógł odkryć zupełnego zbioru, ani nawet prawdy zbadane wprowadzić w życie, są fundamentem naszej duchowości: kto więc zaprzeczy im albo je zaciemni, już tém samém toruje drogę dla Materializmu pomimo najbardziej uduchownionej teorii. Weźmy naprzykład dogmat niesmiertelności duszy, co nam i Religia naturalna podaje i Objawienie utwierdza i objaśnia. Pytam się tedy czy nauka dowodząca że dusze nasze, jak promienie słoneczne, powrócą do słońca boskiego i stracą swą czasową osobistość, może być podstawą duchowości i z niej wynikającego moralnego życia? Czyż nie rozumniej i logiczniej będzie w czasie chwilowego przejscia na tej ziemi szukać rozkoszy i wszelakiej przyjemności powodując się naturalnym popędem, niż w umartwieniach toczyć z niemi walkę znojną i ustawnie zwyciężać siebie? Jakoż tak widziemy i w praktyce u ludzi służących tej zasadzie: gdzie upadki grzechowe nie są zwykłą krewkością ludzką, ale wyrozumowane opierają się na zasadach. Nieprzeczymy, że często mistrze zalecają najsurowszą moralność: ale moralność niezasadza się na żadném ludzkiém zaleceniu, i ci co odrzucili objawienie boże niewstrzymają się powagą choćby najgenialszego człowieka, zwłaszcza kiedy im powiada nabyte przeświadczenie, że czy źle czy dobrze żyć będą, czy zechcą cierpieć, czy zadawać cierpienie, wszystko to wyjdzie na jedno, bo ich duch wpłynie do Bóstwa, jak promień do słońca. Ten sam sposob zapatrywania się na podział Filozofii przyjęli nawet mistrze filozofii nowej, bo u nich wszędzie przebija się logiczność i konsekwentność. Pierwszy Hegel ogłosił że filozofia bezposrednia od swego początku aż do końca jest i będzie jedną i tą samą; że wszystkie szkoły składają jedną całość i wzajem się objaśniają: jakoż w swojej historyi filozofii dowiodł tego najdokładniej. Kiedy więc jedność i charakter filozofii niezależy od przedmiotu i szczegółowego kierunku, ale od głównej zasady bezposredniego działania, wtedy musi nam się objaśnić przyczyna, dla której cała wartość filozofów zależy na nowości ich systematu. W takim bowiem razie postęp zawisł czy to od wprowadzenia nowego przedmiotu do Filozofii, czyli też od jego obejrzenia ze strony przeciwnej i dokładniejszego rozwinięcia. Stąd kiedy wnoszą materią czy duch pod rozbiór rozumu, niezestępują z drogi bezpośredniej i muszą przyjść tam rozumowaniem i metafizyką, gdzie pierwej przyszli doswiadczeniem zmysłów. Naturalizm w tej czysto ludzkiej zasadzie jest obwod koła z którego wyjść nie podobna, jesli punkt wyjscia obierzemy w jego okręgu obwodowym. Stąd otwarty Materializm, czy Transcendentalność, czy Panteizm wyższy, czy wreście gruby, t. j.

Ubóstwienie widzialnej natury, są mimo szczegółowe różnice jedno i to samo, są Ciałem. I uważajmy tylko że w historyi filozofii tego kierunku przy rozbieraniu systematów największe jest pobłażanie dla tych, co są bezpośredni: a przeciwnie ludzi, którym sami niezaprzeczają najgłębszéj nauki i jeniuszu, (jak Ojcowie swięci, jak S. Tomasz z Akwinu i inni scholastycy), nieliczą nawet do filozofów, za to że prócz swiatła naturalnego wierzyli i posiadali objawione od Boga. Ten zobopólny wstręt, to odpychanie się wzajemne najlepiej wykazują prawdziwy podział filozofii na czysto ludzką i na bosko-ludzką: czyli przychodzimy do wspomnianej walki ducha z ciałem: bo w porządku czysto naturalnym i usuwającym wpływ bezpośredni najwyższego ducha, w żaden sposob nie może być duch, ale tylko natura.

W tym sposobie widzenia jeszcze się więcej utwierdzimy, jeśli zechcemy nieuprzedzone oko obrócić na naturę ludzkiego rozumu: w nim bowiem znajdujemy jakąś większą praktyczność jak teoretyczność. We wszystkich rzeczach ziemskich widzialnych smiało i stanowczo sądzi, a kiedy przejdzie do przedmiotów duchownych, traci odwagę i pewność siebie, ustawnie wątpi, waha się, przeczy i twierdzi. Jeżeli idzie o pożytek doczesny łatwo mu wydać postanowienie, a względem pożytku duszy nieumie stanowczo bez przymieszania wątpliwości rozwiązać zagadnienia. W tym względzie musi nieraz ustępować instynktowemu uczuciu. Co więcej, wszystkie prawdy wzniosłe w krainie ducha łatwiej uczuć można jak wyrozumować. Jakoż nieraz się zdarza, że człowiek z jakimś najprzeciwniejszym systematem ulega chwilowym wrażeniom i wymawia to uczuciem, czego rozum jego potwierdzić niemoże. Słowem są w duchu ludzkim dwie strony: jedna pewna i śmiała w porządku materialnym, druga pełna niepewnego zmroku, nigdy nie opisana i niepojęta; jest to jakieś niewyraźne uczucie, zbyt silne, aby mogło być zaprzeczone, zbyt słabe, aby z pewnością oświeciło krainę ducha: a ten sam zmrok w rzeczach najwięcej nas obchodzących, nie jest-że dowodem, że sam Bóg chce przewodniczyć naszemu duchowi, aby wiedział że jest ciągle od jego światła zależny? A to uczucie słabości i niepewności rozumu w rzeczach nadziemskich nieodzyważ się głosem prośby o pomoc i światło? Z przyrodzenia rozum czuje jakąś ociężałość kiedy idzie o badanie metafizyczne: a jeśli są wyjątki, te niczego w powszechnej massie niedowodzą: bo prawdy ducha są potrzebne wszystkim, a nie samym filozofom. Nikt dzisiaj przy najmniejszej iskierce rozsądku niewątpi, że Religia jest konieczną i niezbytą potrzebą człowieczeństwa, że nie było i niema stałego towarzystwa, któreby mogło istnieć bez Religii: że jej osłabienie zawsze poprzedza wywrócenie obecnego porządku, nim znowu po uciszonej burzy obejmie swoje rządy wiara. Cała historyczność składa nieprrerwane w tym względzie świadectwo. Kiedy więc przez tyle wieków widzimy rodzaj ludzki potrzebującym Religii wypływającej bezpośrednie od Boga: kiedy znachodzimy tak powszechną skłonność ku objawieniu i mystycznej tajemniczości w jakimkolwiek, choćby materialnym, kierunku: że nawet gotowi chwycić się przesądów, fałszów, a nawet wróżek, jak to było w 18-tym wieku, byleby zaspokoić tę gwałtowną potrzebę serca ludzkiego; wtedy rzecz naturalna, że jeśliby bezpośredni kierunek był prawdziwy i duchowy, toby mógł sam zadość uczynić tak silnie wrodzonemu żądaniu. Tymczasem przekonywamy się, że sam rozum ludzki nie jest wstanie zastąpić Religię i że w jego naturze nic takiego niema, coby go czyniło odpowiednym do tego dzieła. Jeśli bowiem fałszywe Religie były wymysłem, to nigdy w imieniu Rozumu, ale w imieniu objawienia bożego. Fałsz w tym względzie nie zbija zasady, ale ją raczej utwierdza: bo musiała być wielka potrzeba i skłonność wrodzona a niezmyslona, kiedy nawet człowiek chwytał się łatwowiernie fałszywej Religii, jak tonący brzytwy; a ta potrzeba bezpośredniej pomocy Boga w objawieniu, niemogła zaspokoić się powagą ludzką, kiedy ani jednej niema religii, którąby opierała się na rozumie, a niestarała się podszyć wpływem bezpośrednim bóstwa. Przypuściwszy bowiem na przekor świadectwu całej historyczności, że sam rozum ludzki może odkryć wszystkie prawdy Religii naturalnej, to i wtenczas widzimy zupełną niemożność zastąpienia Religii samą ludzką filozofią, a tém samém przekonywamy się o potrzebie niezbitej objawienia bożego. Godzą się wszyscy, że prawdy odnoszące się do życia praktycznego i duchowego są niezbędnie potrzebne: czyli co jedno, że filozofia, jeśli nie w swojém zupełném rozwinięciu, to przynajmniej w swojej głównej treści winna być własnością każdego człowieka. Godzą się także, że nie wszyscy ludzie mogą sami zajmować się badaniem prawdy, co wymaga prócz niepospolitych zdolności zupełnego poświęcenia się temu poszukiwaniu, a zatrudnienia praktycznego życia stają nieprzebytą przeszkodą; skądże tedy wezmą prawidła niezbędnie potrzebne i samą Religię? Jeśli odeszlemy do Filozofii, znajdziemy zupełną niemożność, a naprzód dla *braku zgody*. Jakimże bowiem sposobem poznamy prawdę i zasady Religii, kiedy w dawnej i nowszej filozofii niema dwóch mędrców, coby się na jedno zgodzili? kiedy ustawne przeczenia i twierdzenia napotykamy? kiedy ile głów, tyle zdań w rzeczach najważniejszych? Mała rzecz podziały na szkoły, ale nawet w jednej i tej samej szkole znajdują się niepogodzone sprzeczności, i najrozmaitsze systemata zbijające jedne drugie. Żeby z tego Chaos prawdy i marzeń wyciągnąć prawidła życia w niezém nieposzlakowane, trzeba być większym mędrcem od samych filozofów, trzeba być ich krytykiem, co dla prostego ludu jest rzeczą całkiem niepodobną. Nawet oświeceni nie mają prawidła pewnego w pogodzeniu sprzecznych zdań lub wydzieleniu prawdy od fałszu: bo jedne i drugie wypływają z filozofii i są oparte na rozumowaniu. Jeśli więc kto powodując się własném uczuciem zaprzecza w

czemkolwiek filozofii, nie dowodzi prawdy, ale tylko różności sądu, a tak jeszcze bardziej zwiększa niezgodę, przez którą tamuje się droga do podania ludowi jakichkolwiek ale jednostajnych prawideł. Ta niezgoda wykazuje *brak niezachwianego przekonania*, bez czego w żaden sposób nie zaprowadzisz Religii: bo jak inni będą wierzyć w to, o czém sami Filozofowie albo wątpią albo nie są gruntownie przeświadczeni? Iużeśmy powiedzieli że w naturze rozumu ludzkiego jest wrodzona jakaś niepewność w rzeczach duchowych. I rzeczywiście, jest-że jaki filozof, coby swój systemat uważał za niemylny i nigdy z postępem czasu niezmienny? Jest-że jaki prawdziwy mędrzec, coby sądził, że prawdy przez niego wyłuszczone, zostały w całej swej głębi zbadane tak, że poźniejszym nic w tém względzie do pracy niezostanie? Ostygnąwszy z pierwszego zapału przy odkryciu systematu, czy poźniej przy nasuwających się trudnościach nie chwieje się, przynajmniej w duchu, względem stanowczej swej zasady? Rozum wprawdzie albo Filozofia wie że należy Bogu oddawać cześć wewnętrzną i zewnętrzną: ale jakim sposobem, nie wie z pewnością, bo wybrawszy najlepszy wedle swego sądu śródek tej czci, nie może być pewną czy się Bogu podoba ten środek, zwłaszcza że nie jeden, ale wiele się sposobów przedstawia. Na to koniecznie potrzeba objawienia Bożego, aby każdy wierzył, że oddaje cześć Bogu wedle Jego świętej woli, a nie własnego upodobania. To samo można zastosować i do innych prawd fundamentalnych, których byt może odkryć Filozofia, ale nie posiada w rękach swoich śródków zastosowania, bez czego tracą całą swą wartość. Rozum wie że są obowiązki względem Boga, siebie i bliźniego, ale kiedy przyjdzie do ich wykładu, do ich kollizyi, do ich granic, waha się i wątpi, a stąd rozdziela się na rozmaite zdania w tak ważnych rzeczach: niewspominam tego, że nigdy nie może być pewnym, czy jakiego obowiązku nieopuścił, bo w dziele ludzkiem zawsze towarzyszy niedoskonałość, jako znamie niezbędne stworzonej sfery. Rozum wie, że występek musi być ukarany, a więc i wykroczenia względem obowiązków dla Boga muszą ulegać jakiejś karze albo pokucie; ale kiedy musi wyjaśnić sposob pokuty i przebłagania, zostaje w zupełnej niepewności i niczego w tej rzeczy nie może stanowić z niezachwianém przekonaniem. Modlitwy, pokuta, poprawa życia, dary i ofiary lubo nie są potępione rozumem, jednak pełne są w nim powątpiewań; bo jeżeli pochwala modlitwę jako naturalne uczucie podniesienia się do Stwórcy, nie może w głębi czuć jej niezbytej konieczności: wie on że Bóg sam zna potrzeby człowieka, że bezpośrednie nie działa, (mówimy o Filozofii bezpośredniej), ale raz nazawsze przy stworzeniu natury ustanowił niezmienne prawa i że wedle nich musi dziać się wszystko. Cóż w takim razie znaczy modlitwa, pokuta, dary i ofiary? One nie mogą zmienić tego, co już raz przy początku stworzenia postanowiono, a więc są próżne: a z takiem usposobieniem kto je zechce zalecać, niedopieroż spełniać. To samo odnosi się do nieśmiertelności, bo niedość wiedzieć że dusza nasza nieumiera, ale jeszcze co się z nią stanie w przyszłem życiu: a rozum jeśli o samej prawdzie choć z niepewnością przemawia, to znowu względem sposobu przyszłego istnienia nic a nic prócz marnych domysłów niewstanie przedstawić. Lecz gdyby nawet Filozofowie mogli jednozgodnie i z niezachwianém przekonaniem podać żywotne prawdy i przepisać najdokładniej prawidła życia: wtenczasby jeszcze było próżną rzeczą *dla nieoddzielnej krewkości ludzkiej*. Kiedy bowiem zródło praw zasadniczych ma być w samym człowieku, kiedy przepisy moralności pochodzą nie bezpośrednie od Boga, ale od rozumu wykształconego myśleniem, czyli od Filozofów: wtedy ich powaga i wpływ jest największego znaczenia. Lud, patrząc na twórców prawa, musi szukać w samém ich postępowaniu stwierdzenia nie boskiej, ale ich samodzielnej nauki. A jeżeli postrzeże, że sami Filozofowie ulegają ludzkim słabościom i zupełnie inaczej postępują, a inaczej samodzielnie uczą, któż im uwierzy? kto zechce w sobie walkę znojną toczyć z namiętnościami, kiedy w samém ludzkiem zródle praw sumienia postrzega niedoskonałość? Ten sposob uważania rzeczy jest wrodzony i postrzegamy go nawet w Chrześciaństwie chociaż w całkiem odmienném znaczeniu. W Religii naszej objawionej wszyscy najdoskonalej wiedzą, że jej przepisy nie są ludzkie ale bezpośrednie boskie: a sam rozum naturalny niemoże w Bogu przypuścić najmniejszej niedoskonałości. Zródło więc praw jest najdoskonalsze. Sam Zbawiciel przyjmując naturę ludzką nieprzyjął tylko krewkości ludzkiej i całe życie tego Boskiego nauczyciela i prawodawcy jest najwyższym i Bożym szczytem doskonałości. Wszyscy ministrowie ołtarza są tylko narzędziami Jego łask i tajemnic: nic tu ich samodzielność nieznaczy, nic swego i nowego uczyć niemogą, tak że lud ich nauki nazywa słowem Bożem, gdyż rzeczywiście cała ich wartość od tego zawisła, że słowo Boże starają się wpoić w serca słuchaczow. W takiej tedy instytucyi boskiej, gdzie wpływ ludzki jest tylko narzędziowy, gdzie szafowanie łask Bożych nic a nic nie zależy od usposobienia moralnego samych szafarzy, gdzie wszystko w administracyi tajemnic i obrzędów wiary odnosi się wprost do samego Boga, a nie do człowieka, nie może w swojej zasadzie Boskiej Religia ponieść szkody lub ubliżenia przez niecne postępowanie sług swoich. A jednak mimo tego, cóż bardziej lud gorszy jak złe życie kapłanów? Co nawet podało zręczność ludziom zarozumiałym do nieszczęśliwych rozdwojeń, jeśli nie nadużycia duchownych, chociaż nie swoję samodzielną ale bożą naukę ogłaszali? Jeżeli więc tak zaszło w chrześciaństwie, gdzie zródło wszelkich prawd i przepisów jest Boskie, a tém samém najdoskonalsze: cóżby się stało tam, gdzie źródło jest ludzkie, poczerpnięte z Filozofii? Bynajmniej nie w chęci szkalowania kogokolwiek, ale tylko na wyświecenie niedoskonałości tego źródła, przytoczymy słowa Cycerona z tém, że

się i do nowszych mędrców zastosować mogą. «Gdzież się znajdzie filozof, coby tak postępował, tak umysł i życie stosował jak rozum wymaga? coby naukę swoję uważał nie za popis własnej umiejętności, ale za prawidło życia? coby sam sobie ulegał i własnych postanowień słuchał? Można widzieć jednych goniących za pieniędzmi, drugich za sławą, a innych służalcami rozpusty, tak dziwnie ich życie walczy z ich nauką» — W takich okolicznościach wszelkie usiłowania filozofów, nie mogą innych przynieść owoców jak te słowa; — Medice, cura te ipsum: lekarzu, ulecz siebie samego. Dajmy nawet, że każdy filozof mógłby być nieposzlakowanym w życiu, a i w takiém przypuszczeniu niebyłby cel osiągniony dla *braku powagi* albo *sankcyi*. Niech sobie jak chcą rozumują przeciwko powagi, a to principium jest wrodzone człowiekowi, i w żaden sposob wykorzenić się nieda i ci co odrzucili Pismo Boże, cytują słowa mistrzów swojej nauki. Człowiek od samego urodzenia uczy się najwięcej powagą a nie własnem przekonaniem. Stan dziecięcia czy się może obejść bez powagi? A w rzeczach wiary wszyscy jesteśmy dziećmi. Darmo się wypierać powagi, przepatrzmy tylko pilnie całe życie nasze, a znajdziemy tam więcej skutków powagi, jak własnego zbadania i przekonania. Lecz jeżeli to zastosujemy do rzeczy tykających sumienia czyli wolności wewnętrznej, postrzeżemy, że tam ludzka powaga niedziała, osobliwie kiedy sprzeczne żądania w sercu się znajdą. Serce jest to świątynia naszej swobody, gdzie żadne stworzenie niemoże praw dyktować, chyba tylko ten, kto tę dziwną świątynię zbudował. Niech więc sobie filozof najlepiej naucza i najstosowniej do nauki żyje, nic to niepomoże, bo niezaprzeczając mu swobody postępowania wedle chęci i sam będzie miał prawo żyć nie wedle filozofa, ale wedle własnego przekonania i upodobania. Dobrze w tej rzeczy przemawia Laktanciusz; — «Często do prawdy przystępują (filozofy); ale żadnej wagi nie mają ich przepisy, ponieważ są ludzkie i braknie im większej, to jest, boskiej powagi; nikt im przeto nie ulega, bo słuchający równie ma siebie za człowieka, jak tego co mu daje prawidła.» — «Piękna to chęć ustanowić cnotę przez sam rozum, powiada niepodejrzany Rousseau, ale jakąż trwałą podstawę jej dadzą? Filozofy, te prawa moralne są bardzo piękne, lecz z łaski swojej pokażcie mi Sankcię?» — I rzeczywiście, coż znaczą najdoskonalsze prawa bez powagi? Albo co znaczy ludzka powaga tam, gdzie w żaden sposob niema przystępu, wiadomości i władzy? Jak zmusić może, aby jej służono *sercem doskonałem i umysłem dobrowolnym* bez powagi Boga, co *wszelakie serca przegląda, i wszystkie mysli serc rozumie?* Z tego więc samego, że rozum ludzki nie może w każdej chwili, w każdem poruszeniu mieć przed oczyma wnętrze duszy ludzkiej, co jest źródłem wszelkiego działania, przekonywamy się najwyraźniej, że Filozofia ani Religii utworzyć, ani jej zastąpić niemoże; bo Religia ma głowne siedlisko w sumieniu, gdzie tylko sam Bóg rozkazuje i sam może widzieć tajne myśli nasze. Widzimy przeto, że w samej naturze czyli przymiotach rozumu znajdujemy zupełną niemożność obejścia się bez objawienia bożego i potwierdzamy tę powszechną mądrość rodzaju ludzkiego, co szukała Religii tylko w imieniu samego Bóstwa. Filozofia z natury swojej niema w sobie twórczości, ale tylko krytykę: z tego powodu nie jest bez wielkiego, a nieraz nawet dobroczynnego wpływu na massy, ale wtedy obala tylko, a nic niezbuduje dodatniego. Wyjąwszy przeto chwil tej walki, którą wówczas opiéra na powszechném przeświadczeniu, bo porzuciwszy swoje ulubione formy i oderwane sfery zestępuje do praktyki, wyjąwszy mówię tych przewrotów złych lub dobrych, dla których wyrzeka się swej przyrodzonej dumy i podaje rękę najściślejszej przyjaźni pogardzonemu i zdeptanemu pierwej pospolitemu mysleniu: filozofia w stanie swoim normalnym i zwyczajnym nietylko nie stara się rządzić ludźmi, ale nawet ucieka od swiata w nieprzystępne ciemności. Gdyby nas nieprzekonywał o tém sam jej przedmiot nieprzystępny dla ludu, toby wyznania dawnych i nowych filozofów mogły nam tę prawdę wyswiecić. Między ludem a filozofią jest jakiś wtręt zobopólny. «Filozofia, powiada Cycero, przestaje na małej liczbie sędziów, sama umyślnie unika tłumu, któremu jest podejrzaną i nienawistną, tak, że jesliby kto chciał ganić całą filozofią, mógłby to z pochwałą ludu uczynić.» Nowsi, a szczególniej u nas, każdego *co się niewypracował na filozofia*, (a w koniecznym porządku naturalnego życia wieluż to może być filozofów?) niemają nawet za stworzenie boże, zowiąc wszystkich niefilozofów, *barłogiem ludzkości*, *bydłem* i tym podobnemi przezwiskami, które mogą dowodzić jak w tej pysznej mądrości braknie najżywotniejszej siły, t. j. miłości bliźniego i równości własciwej wszystkim noszącym obraz i podobieństwo boże. W takim więc stanie wzajemnego odpychania się, jakim sposobem filozofia może posiadać ufność i wiarę powszechną, jakim sposobem może chcieć towarzyszyć biednemu prostaczkowi w każdym jego kroku i najdrobniejszej czynności. Och, rozum ludzki w swem rozwinięciu filozoficznem nadto jest dumny, tylko nieskończona miłość Boga może tak dalece zniżyć się do potrzeb całego człowieczeństwa, tylko w Jej oczach mędrzec i prostaczek są równie celem dobroci i macierzyńskiej opieki.

(D. c. n.)

OD WYDAWCY.

Z powodu wyczerpania dotychczasowej edycyi Tygodnika w roku bieżącym, osoby których prenumerata na to pismo doszła tu już po 1 Kwietnia, odbiorą je zaczynając od № 26.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 15 Kwietnia 1846 roku. *Ignacy Iwanowski*, *Cenzor*.

W DRUKARNI WOJENNEJ.